

KIM JEST ROZMÓWCA HANNY KRALL ?

CHARAKTERYSTYKA	CYTATY
<p>Przedstawienie postaci: informacje biograficzne, czym się zajmował podczas wojny, czym po wojnie.</p>	<p>- „Nie należałem do towarzystwa. Uczyłem się gorzej, śpiewałem brzydziej, nie umiałem jeździć na rowerze i nie miałem domu, bo moja matka umarła, jak miałem czternaście lat.”</p> <p>- „Ja chyba byłem najstarszy, miałem dwadzieścia dwa lata”</p> <p>„- Ja wychodziłem na aryjską stronę legalnie, dzień w dzień. Jako goniec szpitala nosiłem krew chorych na tyfus do badania do stacji sanitarno-epidemiologicznej na Nowogrodzką”.</p> <p>- „Byłem wtedy gońcem w szpitalu i to była moja praca: stać przy bramie na Umschlagplatzu i wyprowadzać chorych. Nasi ludzie wyławiali tych, których należało uratować, a ja ich, jako chorych, wyprowadzałem.”</p> <p>- „Więc jak się to stało, że trzy lata później byłeś już członkiem komendy ŻOB-u? Byłeś jednym z pięciu ludzi wybranych spośród trzystu tysięcy...”</p> <p>„- Chcesz jeszcze coś opowiedzieć o akcji? - Nie. Akcja się skończyła. Ja żyłem.”</p>
	<p>- „Gnało mnie z miasta do miasta i z kraju do kraju, ale jak przyjeżdżałem, okazywało się, że nikt nie czeka i nie ma już komu pomóc i nie ma nic do zrobienia. [...] wróciłem więc, położyłem się na łóżku i tak zostałem. Spałem. Przesypiałem dni i tygodnie.”</p> <p>- „Ala była już wtedy moją żoną. Poznałem ją, kiedy przyszła z patrolem zorganizowanym przez doktora Światała z AK, żeby nas wyprowadzić z bunkra na Żoliborzu.”</p> <p>„Ala zapisała mnie na medycynę. Zacząłem tam chodzić, ale mnie to nic a nic nie interesowało. [...] ponieważ ja leżałem twarzą do ściany – zaczęli mi rysować na tej ścianie różne rzeczy, żebym chociaż coś zapamiętał. To żołądek mi rysowali, to serce, bardzo starannie zresztą, z komorami, przedsionkami, aortą...”</p> <p>- „Rzecz w tym, że to Edelman powiedział, iż można operować Rzewuskiego mimo zawału, i gdyby nie jego słowa, nie byłoby całej sprawy. [...]Nie byłoby pomysłu z odwróceniem krwioobiegu pani Bubnerowej [...]”</p> <p>- „Ufundowali tę nagrodę z honorariów za pracę <i>Zawał serca</i>. [...] w tej opisał wszystko, czego się dowiedział o ludziach chorych na serce.”</p>
<p>Wygląd zewnętrzny i inne cechy fizyczne: wygląd, budowa ciała, sylwetka, ubrania itp.</p>	<p>- „Nosileś tego dnia sweter z czerwonej puszystej wełny. “To był piękny sweter,” dodałeś, “z angory”[...] Na nim były dwa skórzane pasy na krzyż, a pośrodku – na piersi – latarka.” - „Dopisz jeszcze dwa rewolwery. Do sznytu należały rewolwery – na tych pasach. Wtedy wydawało nam się, że jak się ma dwa rewolwery, to ma się wszystko.”</p> <p>- „dookoła stał tłum, ludzie patrzyli na nas w przerażeniu, byliśmy czarni, brudni, z bronią – panowało zupełne milczenie i wychodziliśmy w takie oślepiające, majowe światło.”</p> <p>- „[...] A ja szedłem z moją opaską ulicą, wśród ludzi, i wszyscy ludzie na mnie i na moją opaskę patrzyli. Z ciekawością, ze współczuciem, czasami z drwiną...”</p>

<p>CECHY CHARAKTERU: Umiejętności, poglądy, relacje z ludźmi, zachowania postaci w sytuacjach skrajnych, motywy działań,</p> <p>W CZASIE WOJNY</p>	<p>„– Widzisz – przed wojną mówiłem Żydom, że ich miejsce jest tutaj, w Polsce. Że tu będzie socjalizm i tu powinni pozostać. Wiec kiedy zostali i zaczęła się wojna, i zaczęło się dziać to, co działo się w tej wojnie z Żydami – czy miałem stąd wyjechać?”</p> <p>- „Ważne było przecież, że się strzela. To trzeba było pokazać. [...] Temu innemu światu, który nie był niemieckim światem, musieliśmy pokazać. Ludzie zawsze uważali, że strzelanie jest największym bohaterstwem. No to żeśmy strzelali.”</p> <p>- „My wiedzieliśmy, że trzeba umierać publicznie, na oczach świata. [...] Chodziło przecież o to, żeby się nie dać zarżnąć, kiedy po nas z kolei przyszli. Chodziło tylko o wybór sposobu umierania.”</p> <p>- „Potrafiłem sam dać w mordę, jak ktoś zaczynał mi histeryzować. W ogóle wiele rzeczy potrafiłem wtedy. Stracić pięciu ludzi w walce i nie czuć wyrzutów sumienia. Położyć się spać, kiedy Niemcy drażyli dziury, żeby wysadzić nas w powietrze [...] (Nie denerwowałem się – pewnie dlatego, że właściwie nic nie mogło się zdarzyć. Nic większego niż śmierć, zawsze chodziło przecież o śmierć, nigdy o życie.”</p> <p>- „Byłem bezwzględny. Jedna kobieta błagała, żebym wyprowadził jej czternastoletnią córkę, ale ja mogłem zabrać tylko jedną osobę, więc zabrałem Zosię, która była naszą najlepszą łączniczką.”</p> <p>- „Widziałem kiedyś na Żelaznej zbiegowisko. Ludzie tłoczyli się na ulicy dookoła beczki – zwyczajnej drewnianej beczki, na której stał Żyd. [...] I ci Niemcy wielkimi krawieckimi nożycami obcinali Żydowi po kawałeczku jego długą brodę, zaśmiewając się do rozpuku. [...]Wtedy zrozumiałem, że najważniejsze ze wszystkiego jest nie dać wepchnąć się na beczkę. Nigdy, przez nikogo. Rozumiesz? Wszystko, co robiłem potem – robiłem dlatego, żeby nie dać się wepchnąć.”</p> <p>- „A taka rzecz – kiedy się widzi czterysta tysięcy ludzi odsyłanych do gazu – może człowieka załamać.”</p> <p>- „Więc coraz więcej starszych ode mnie i bardziej doświadczonych ludzi pytało mnie, co robić, a ja tego nie wiedziałem i czułem się zupełnie samotny.”</p>
<p>PO WOJNIE</p>	<p>- „Bowiem okazało się, że on nie mówił tak, jak należy mówić. Więc on się od razu nie nadawał do mówienia, bo nie umiał krzyczeć. Nie nadawał się też na bohatera, bo nie było w nim patosu. Zrozumiawszy to, taktownie zamilkł. Milczał dość długo, bo przez trzydzieści lat [...]”</p> <p>- „Bardzo się więc pilnował, żeby czegoś niestosownego nie chlapanąć, czegoś w rodzaju: “A jakie to ma znaczenie dzisiaj?” Nie miał prawa robić im takiej przykrości. Ostrożnie, powtarzał sobie, uważaj, oni już mają łzy w oczach. Oni dawali pieniądze na broń i do prezydenta Roosevelta chodzili, żeby zapytać, czy to prawda, co opowiadają o tych wszystkich historiach w getcie – wiec musisz być dla nich dobry.”</p> <p>- „Teraz, w szpitalu, chodzi o życie – i za każdym razem muszę podejmować decyzję. Teraz się denerwuję znacznie bardziej).”</p> <p>„– Słuchaj – mówię – a czy nie dlatego decydujesz się łatwo na takie rzeczy, bo jesteś oswojony ze śmiercią...? Bo jesteś z nią o wiele bardziej oswojony niż na przykład Profesor? – Nie – mówi. – Mam nadzieję, że nie dlatego. Tylko – kiedy się dobrze zna śmierć, ma się większą odpowiedzialność za życie. Każda, najmniejsza nawet szansa życia staje się bardzo ważna.”</p> <p>- „– W klinice, [...] większość ludzi w owych salach skazana była na śmierć. Moje zadanie polegało na tym, żeby możliwie najwięcej spośród nich ocalić – i uprzytomniłem sobie kiedyś pod palmą, że właściwie to jest to samo zadanie, co tam. Na Umschlagplatzu. Wtedy też stałem przy bramie i wyciągałem jednostki z tłumu skazanych. – I tak stoisz przy tej bramie przez całe życie?</p>

	<p>– Właściwie tak. A kiedy nic już nie mogę zrobić, pozostaje mi jedno: zapewnić im komfortową śmierć. Żeby nie wiedzieli, nie cierpieli, nie bali się. Żeby się nie ponizali.”</p> <p>„– Mówiono mi, że kiedy leczysz przypadki banalne i niegroźne – robisz to niejako z obowiązku, ożywasz się prawdziwie, kiedy zaczyna się gra. Kiedy zaczyna się wyścig ze śmiercią.</p> <p>– Na tym polega przecież moja rola.</p> <p>Pan Bóg już chce zgasić świeczkę, a ja muszę szybko osłonić płomień, wykorzystując Jego chwilową nieuwagę. Niech się pali choć trochę dłużej, niż On by sobie życzył. [...]</p> <p>– Wyścig z Panem Bogiem? Cóż to za pycha!</p> <p>– Wiesz, kiedy człowiek odprowadza innych ludzi do wagonów, to może mieć z Nim później parę spraw do załatwienia.,,</p> <p>- „Oczywiście, każde życie kończy się tym samym, ale chodzi o odroczenie wyroku, o osiem, dziesięć, piętnaście lat. To wcale nie jest mało.”</p> <p>- „Może źle ci opowiadam, ale już ich teraz nie pamiętam dokładnie. To dziwne. Kiedy są, kiedy jest z nimi źle, kiedy im trzeba pomóc – stają ci się najbliżsi na świecie i wiesz o nich wszystko[...]. Ale potem poprawiają się, wychodzą do domu, zapominasz ich twarze, przywożą kogoś nowego i już tylko ten ktoś jest najważniejszy.”</p> <p>- „Nastąpią długie dni czekania, bo teraz się dopiero okaże, czy serce się przystosuje do sztukowanych kawałków żył, do nowych tętnic i do lekarstw. Potem stopniowo się uspokajasz, nabierasz pewności... I kiedy już to napięcie i ta radość całkiem z ciebie opadną – wtedy, dopiero wtedy uprzytamnisz sobie, jaka to jest proporcja: jeden do czterystu tysięcy.</p> <p>1 : 400 000.</p> <p>Po prostu śmieszne. Ale każde życie stanowi dla każdego całe sto procent, więc może ma to jakiś sens.”</p>
Sądy innych osób o postaci.	<p>- „[...] ale nie udało mu się niczego wytłumaczyć, bo znowu zaczął krzyczeć. Jakaś pani, która tam była, starała się go usprawiedliwić: “Wybaczcie mu,” prosiła z zażenowaniem, “jemu trzeba wybaczyć...”</p> <p>- „To właśnie najgorsze: że on się na wszystko w końcu zgadza. I już nawet nie ma sensu przekonywać go. “Jakie to ma dzisiaj znaczenie,” mówi i zgadza się.”</p> <p>- „Pełnią życia pan Młynarski żył właściwie tylko podczas wojny: [...] Później zaś układał towar, żeby skóry pasowały. “I jak to można traktować poważnie?” pyta. “Po tamtych czasach – układanie karakułowych skór?” Dlatego tak dobrze rozumie doktora Edelmana.”</p>

MAREK EDELMAN

JAKO **KŁOPOTLIWY** ROZMÓWCA HANNY KRALL

Dlaczego kłopotliwy ? Ponieważ **mówi tak jak było. Nie fantazjuje, nie zmyśla, nie koloryzuje. A czytelnicy, widzowie, rozmówcy oczekują efektownych (efekciarskich ?) historyjek.**

Przykłady wypowiedzi Edelmana

Każda z nich, zwłaszcza zaznaczona pogrubioną kursywą, psuje szyki rozmówcy.

1.

Większość była za powstaniem. **Przecież ludzkość umówiła się, że umieranie z bronią jest piękniejsze niż bez broni. Więc podporządkowaliśmy się tej umowie.** Było nas wtedy w ŻOB-ie już tylko dwustu dwudziestu. Czy to w ogóle można nazwać powstaniem? Chodziło przecież o to, żeby się nie dać zarżnąć, kiedy po nas z kolei przyszli.

Chodziło tylko o wybór sposobu umierania.

2.

Należy mówić z nienawiścią, patosem, krzycząc – nie ma innych sposobów wyrażenia tego wszystkiego niż krzyk.

Więc on się od razu nie nadawał do mówienia, bo nie umiał krzyczeć. Nie nadawał się też na bohatera, bo nie było w nim patosu.

Cóż to za prawdziwy pech.

Ten jedyny, który przeżył, nie nadawał się na bohatera.

- **prawdziwy bohater nie jest ... bohaterem, tylko ten, który go dobrze zagra**

3.

Potem wyskoczyłem z piwnicy, na podwórku stali Niemcy, ale ja miałem dwa pistolety – wiesz, na tych dwóch paskach na krzyż, strzeliłem

- Z obu trafiłeś ?

- Ależ skąd, z żadnego, ale mogłem dopaść domu, tamci lecieli za mną , więc wbiegłem na dach – takie historie są dobre?

- Pierwszorzędne.

- **Uważasz, że ładniej jest biegać po dachach niż siedzieć w piwnicy?**

- **Wolę, jak biegasz po dachach.**

- **Wtedy nie widziałem różnicy.**

- **prawdziwy musi skakać po dachach, a nie chowa się w piwnicy**

4.

Nad grobami Michała Klipfisa, Abraszy Bluma i tych z Zielonki – stoi pomnik. Wyprostowany mężczyzna z karabinem w jednej i granatem w drugiej wzniesionej ręce, u pasa ma ładownicę, u boku torbę z mapami, a przez pierś rzemień. **Żaden z nich nigdy tak nie wyglądał, nie mieli karabinów, ładownic ani map, poza tym byli czarni i brudni, ale na pomniku jest tak, jak pewnie być powinno.** Na pomniku jest jasno i pięknie.

- **Edelman psuje szyki rzeźbiarzowi**

5.

Dlaczego zostałeś lekarzem ?

- Bo musiałem nadal robić to, co wtedy robiłem. Co robiłem w getcie. W getcie za czterdzieści tysięcy ludzi – tylu było w kwietniu 1943 roku – podjęliśmy decyzję. Postanowiliśmy, że nie pójdą dobrowolnie na śmierć. Jako lekarz mogłem odpowiadać za życie przynajmniej jednego człowieka – więc zostałem lekarzem.

Chciałabyś, żeby tak odpowiedział, prawda? To by zabrzmiało dobrze?

- **Edelman kpi sobie z rozmówcy, nie mówi prawdy, lecz wymyśla odpowiedź, jakiej ona oczekuje,**

1a.

- Mówiono mi, że kiedy leczysz przypadki banalne i niegroźne – robisz to niejako z obowiązku, ożywasz się prawdziwie, kiedy zaczyna się gra. Kiedy zaczyna się wyścig ze śmiercią

- Na tym polega przecież moja rola.

Pan Bóg już chce zgasić świeczkę, a ja muszę szybko osłonić płomień, wykorzystując Jego chwilową nieuwagę. Niech się pali choć trochę dłużej, niż On by sobie życzył...

To jest ważne: On nie jest za bardzo sprawiedliwy. To jest również przyjemne, bo jeśli się coś uda – to bądź co bądź Jego wywiódło się w pole....

- Wyścig z Panem Bogiem ? Cóż za pycha !

- Wiesz, kiedy człowiek odprowadza innych ludzi do wagonów, to może mieć z Nim później parę spraw do załatwienia. A wszyscy przechodzili koło mnie, bo stałem przy bramie od pierwszego do ostatniego dnia. Wszyscy, czterysta tysięcy ludzi przeszło koło mnie

Oczywiście każde życie kończy się tym samym. Ale chodzi o odroczenie wyroku o osiem, dziesięć, piętnaście lat. To wcale nie jest mało.

1b.

(...) i nawet jak operacja kończy się pomyślnie – czekasz (...).

Potem stopniowo się uspokajasz, nabierasz pewności ... I kiedy już to napięcie i ta radość całkiem z ciebie opadną – wtedy, dopiero wtedy uprzytamniasz sobie, jaka to jest proporcja : jeden do czterystu tysięcy.

1 : 400 000.

Po prostu śmieszne,

Ale każde życie stanowi dla każdego całe sto procent, więc może ma to jakiś sens

– Nie wiem, czy powinniśmy o tym pisać. Anonimowe żółte kwiaty... Tandetna literatura. Ciebie w ogóle trzymają się kiczowate historie. **Te prostytutki na przykład, które dawały ci dzień w dzień bulkę. Czy zresztą wypada pisać, że w getcie były prostytutki?**

– Nie wiem. Pewnie nie. W getcie powinni być męczennicy i Joanny d'Arc, prawda? Ale jak chcesz wiedzieć, to w bunkrze na Miłej z grupą Anielewicza było kilka prostytutek i nawet jeden alfons. [49]

2.

Byłem potem w Kibucu imienia Bohaterów Getta, niedaleko Hajfy, na pogrzebie Celiny – Cywi Lubetkin. Było ich z kanału na Prostej troje, on Masza i Pnina, i Masza, kiedy tylko zobaczyła go szepnęła : „Wiesz, dziś znowu go słyszałam.” „Kogo?” zapytał. „Nie udawaj, że nie wiesz,” rozzłościła się Masza, „tylko nie udawaj.” Wy tłumaczyli mu, że Masza znowu słyszała krzyk chłopca, który poszedł dowiedzieć się, co znaczy wiadomość „czekać w północnej części getta”. Spalili go na Miłej, krzyczał cały dzień i Masza, która była wtedy w bunkrze obok, codziennie słyszy jego krzyk. Słyszysz w mieście oddalonym o trzy tysiące kilometrów od Miłej i od bunkra i szepce „Słuchaj, dziś znowu. Wyjątkowo wyraźnie.”

- **Od getta nie można już uciec. Ani czas nie goi ran (35 lat po wojnie), ani odległość (3000 km od Warszawy)**

– Dlaczego właśnie Anielewicz był komendantem?

– **Bardzo chciał nim być, więc go wybraliśmy.** Był w tej ambicji trochę dziecinny, ale to zdolny chłopak, czytany, pełen wigoru. Przed wojną mieszkał na Solcu. Jego matka sprzedawała ryby, jak zostawały, to kazała mu kupować czerwoną farbę i farbować skrzela, żeby wyglądały jak świeże. Był stale głodny. Kiedy przyjechał z Zagłębia do nas i daliśmy mu jeść, zasłaniał talerz ręką, żeby mu nie zabrano

- **Anielewicz został dowódcą, chociaż nie miał żadnych kompetencji, tylko chciał (jak w czasie zabawy w wojnę)**

Przed wieczorem wysłali trzech z opuszczonymi automatami i białą kokardą.

Wołali, żeby zawiesić broń, to nas odeślą do specjalnego obozu. Myśmy ich ostrzelali – w raportach Stroopa znalazłem potem tę scenę: oni, parlamentariusze, z białą chorągwią, a my, bandyci, otwieramy ogień. Zresztą nie trafiliśmy ich, ale to nieważne.

– Jak to – nieważne?

– **Ważne było przecież to, że się strzela.** To trzeba było pokazać. Nie Niemcom. Oni to potrafili lepiej. Temu innemu światu, który nie był niemieckim światem, musieliśmy pokazać. **Ludzie zawsze uważali, że strzelanie jest największym bohaterstwem. No to żeśmy strzelali. [...]**

Miałeś czterdziestu żołnierzy. Nie przyszło wam nigdy na myśl, żeby zrobić to samo?
– **Nigdy. Tego nie należało robić. Mimo że to bardzo dobry symbol. Nie poświęca się życia dla symboli.** Nie miałem w tej sprawie wątpliwości. W każdym razie – przez dwadzieścia dni. Potrafiłem sam dać w mordę, jak ktoś zaczynał mi histeryzować. W ogóle wiele rzeczy potrafiłem wtedy. Stracić pięciu ludzi w walce i nie czuć wyrzutów sumienia. Położyć się spać, kiedy Niemcy drążyli dziury, żeby wysadzić nas w powietrze - wiedziałem po prostu, że my nie mamy tu nic do roboty. Dopiero jak poszli na obiad o dwunastej – myśmy szybko zrobili co trzeba, żeby się przedrzeć. (Nie denerwowałem się - pewnie dlatego, że właściwie nic nie mogło się zdarzyć. **Nic większego niż śmierć, zawsze chodziło przecież o śmierć, nigdy o życie. Być może tam wcale nie było dramatu. Dramat jest wtedy, kiedy możesz podjąć jakąś decyzję, kiedy coś zależy od ciebie, a tam wszystko było z góry przesądzone. Teraz, w szpitalu, chodzi o życie – i za każdym razem muszę podejmować decyzję. Teraz się denerwuję znacznie bardziej.)**

Ars bene moriendi – sztuka pięknego (?) umierania

Które postacie umierają „jak na filmie”, pięknie, efektownie, które zaś w sposób mało atrakcyjny, w poniżeniu ?

Pokazywali dziś w telewizji Krystynę Krahełską. Też miała jasne włosy. Pozowała Nitschowej do pomnika Syreny, pisała wiersze, śpiewała dumki i zginęła w warszawskim powstaniu wśród słoneczników. [...]

Był więc ciepły, sierpniowy dzień. Ona upięła sobie z tyłu te długie jasne włosy. Napisała “Hej, chłopcy, bagnet na broń”, opatrzyła rannego, a teraz biegnie w słońcu. Cóż to za piękne życie i piękna śmierć. Prawdziwie estetyczna śmierć. Tylko tak należy umierać. Ale tak żyją i umierają piękni i jaśni ludzie. Czarni i brzydacy żyją i umierają nieefektownie: w strachu i ciemności. [21-22]

Czarni i brzydacy leżą osłabli z głodu w wilgotnej pościeli i czekają, aż ktoś przyniesie im owies na wodzie albo coś ze śmietnika. Wszystko jest tam szare – twarze, włosy, pościel. Oszczędnie palą karbidówkę. Ich dzieci wyrywają na ulicy przechodniom paczki z rąk w nadziei, że tam jest chleb, i natychmiast wszystko pożerają. W szpitalu dają spuchniętym z głodu dzieciom po pół jajka w proszku i po pastylce cebionu dziennie - to już dzielą lekarze, bo nie można narażać salowej, która też jest spuchnięta, na mękę dzielenia. [22-23]

Śmierć z głodu była równie nieestetyczna jak życie. “Niektórzy zasypiają na ulicy z kęsem chleba w ustach lub w czasie próby wysiłku fizycznego, na przykład w czasie biegu za zdobyciem chleba”.

Nad grobami Michała Klepfisza, Abraszy Bluma i tych z Zielonki – stoi pomnik. Wyprostowany mężczyzna z karabinem w jednej i granatem w drugiej, wzniesionej ręce, u pasa ma ładownicę, u boku torbę z mapami, a przez pierś rzemień. Żaden z nich nigdy tak nie wyglądał, nie mieli karabinów, ładownic ani map, poza tym byli czarni i brudni, ale na pomniku jest tak, jak pewnie być powinno. Na pomniku jest jasno i pięknie. [92-93

- Widziałem kiedyś na Żelaznej zbiegowisko. Ludzie tłoczyli się na ulicy dookoła beczki – zwyczajnej drewnianej beczki, na której stał Żyd. Był stary, niski i miał długą brodę. Przy nim stało dwóch niemieckich oficerów. (Dwóch pięknych, rosnących mężczyzn przy małym, zgarbionym Żydzie.) I ci Niemcy wielkimi krawieckimi nożycami obcinali Żydowi po kawałeczku jego długą brodę, zaśmiewając się do rozpuku. Tłum, który ich otaczał, też się śmiał. Bo obiektywnie by to naprawdę śmieszne: mały człowieczek na drewnianej beczce z coraz krótszą brodą, ginącą pod krawieckimi nożycami. Jak gag filmowy. Nie było jeszcze getta, więc w tej scenie nie czuło się grozy. Z Żydem przecież nic strasznego się nie działo: tyle że można go było bezkarnie na tej beczce postawić, że ludzie zaczęli już rozumieć, że to jest bezkarnie i że budził śmiech. **Wiesz co? Wtedy zrozumiałem, że najważniejsze ze wszystkiego jest nie dać wepchnąć się na beczkę. Nigdy, przez nikogo. Rozumiesz? Wszystko, co robiłem potem – robiłem dlatego, żeby nie dać się wepchnąć**

.

Ósmego maja, na Miłej, zastrzelił najpierw ją, potem siebie. Jurek Wilner krzyknął: “Zgińmy razem”, Lutek Rotblat zastrzelił swoją matkę i siostrę, potem już wszyscy zaczęli strzelać, kiedy żeśmy się przedarli tam, znaleźliśmy kilku żywych, osiemdziesięciu popełniło samobójstwo. “Tak właśnie powinno się było stać” – powiedziano nam potem. **“Zginął naród, zginęli jego żołnierze. Symboliczna śmierć”. Tobie też pewnie takie symbole się podobają?**

Chodzi o Jurka Wilnera. Że wytrzymał tydzień, a nie miesiąc tortur na gestapo.

No, nie, chwileczkę. “Wacław” mówił o miesiącu, pan Grabowski – o dwóch tygodniach...

“Dokładnie pamiętam, że był tam tydzień”.

Zaczyna to być irytujące trochę.

Jeśli “Wacław” mówił, że miesiąc, to chyba wiedział, co mówi.

Bo i cóż się okazuje teraz? Że nam wszystkim bardzo zależy na tym, by Jurek Wilner jak najdłużej wytrzymał tortury na gestapo. To jednak jest duża różnica – milczeć przez tydzień czy przez miesiąc. Naprawdę, bardzo chcielibyśmy, żeby Jurek Wilner cały miesiąc milczał.

“No, dobrze – mówi – Antek chce, żeby nas było pięciuset, literat S. chce, żeby ryby farbowała matka, a wy chcecie, żeby siedział miesiąc. Więc niech będzie miesiąc, przecież to już nie ma żadnego znaczenia”.

To samo jest ze sztandarami. [126-127

Wracając do ryb. W przekładzie francuskim, w tygodniku *L'Express*, to nie były ryby, tylko *du poisson*, a matka Anielewicz, żydowska handlarka z Solca, kupowała *un petit pot de peinture rouge*. No – czy w ogóle da się traktować poważnie? Czy Anielewicz kładący *peinture rouge* na skrzela (*les ouies*) to jeszcze jest Anielewicz?

Przypomina się próba opowiedzenia angielskim kuzynom o babci, która umierała z głodu w warszawskim powstaniu. Tuż przed śmiercią pobożna staruszka prosiła o coś do jedzenia. Trudno, niech nie będzie koszerne, mówiła, niech będzie nawet wieprzowy kotlet.

Ale to należało angielskim kuzynom powiedzieć po angielsku, więc babcia prosiła nie o kotlet, tylko o *pork-chop* i od razu przestała być tamtą umierającą babcią. Na szczęście – bo można już było opowiadać o niej bez hysterii, spokojnie, tak jak się opowiada przy kulturalnym obiedzie różne

zajmujące kawałki.

A oni upierają się, że to jednak był prawdziwy Anielewicz, ten z *peinture rouge*. Coś w tym musi być, skoro tylu ludzi się upiera. I piszą, że takich rzeczy nie wolno opowiadać o Komendancie.

– Słuchaj – mówi – będziemy musieli teraz uważać. Będziemy starannie dobierali słów.

Ależ tak.

Będziemy bardzo starannie dobierali słów i postaramy się niczym ludzi nie zranić.

... i jednego dnia wyprowadziłem Polę Lifszyc. A nazajutrz Pola wpadła do domu i

zobaczyła, że nie ma matki. Matkę pędzili już na Umschlagplatz w kolumnie, więc Pola pobiegła za kolumną, goniła tłum od Leszna do Stawek – narzeczony podwiózł ją rykszą, żeby mogła ich dopędzić - i zdążyła. W ostatniej chwili wmieszała się w tłum i poszła z matką do wagonu

O Korczaku wiedzą wszyscy, prawda? Korczak był bohaterem, bo poszedł z dziećmi dobrowolnie na śmierć

A Pola Lifszyc – która poszła ze swoją matką? Kto wie o Poli Lifszyc ? A przecież to ona, Pola, mogła przejść na aryjską stronę, bo była młoda, ładna, niepodobna do Żydówki i miała sto razy więcej szans.

Por.

Hellerowa(...) dała numerki Frani. A Frania miała jeszcze siostrę i mamę. Koło Zamenhoffa ustawiono wszystkich, którzy mieli numerki, a wokół kłębił się tłum ludzi, którzy ich nie mieli. I stała wśród nich mama Frani. I ta mama nie chciała od niej odejść, a Frania musiała już wejść do szeregu, więc mówiła: „Mamo, no idź już” , i odsuwała ją ręką. „No idź już...”

Owszem, Frania przeżyła.

Uratowała później kilkanaście osób, jednego chłopa wyniosła z powstania warszawskiego, w ogóle zachowywała się nadzwyczajnie

Prawda powstaje po drugiej stronie muru

PRAWDY OBIEKTYWNE I ... OCZEKIWANE (MEDIALNE)

Sposób relacjonowania faktów

Bowiem okazało się, że on nie mówił tak, jak należy mówić.

“A jak należy mówić?” – zapytał.

Należy mówić z nienawiścią, patosem, krzycząc – nie ma innych sposobów wyrażenia tego wszystkiego niż krzyk. Więc on się od razu nie nadawał do mówienia, bo nie umiał krzyczeć. Nie nadawał się też na bohatera, bo nie było w nim patosu.

Cóż to za prawdziwy pech.

Ten jedyny, który przeżył, nie nadaje się na bohatera.

Jak kłamią media ? Po prawej stronie relacje Marka Edelmana, po lewej wersja podana w mediach.

(M) MEDIA

P (PRAWDA)

- krzyk , patos, zachowania efektowne, głośne (medialne, szokujące odbiorców, por. barok),	- spokój, trzeźwość oceny, obiektywizm,
--	---

Dowódca

- poważny, honorowy, wyrasta ponad przeciętność, heroiczny,	- śmieszny, nieco dziecinny, bez doświadczeń taktycznych, głodny, przed wojną nieuczciwy handlarz,
---	--

Powstańcy

- wielcy, heroiczni, niezłomni, dumni, przystojni , uzbrojeni , - wskazane jest , aby było ich wielu , np. sześciuset, - Jurek Wilner na gestapo wytrzymał prawie miesiąc,	- brudni, wynędzniali, nieestetyczni, - ubrani w przypadkowe rzeczy , (czerwony sweter), słabsi wroga, - było ich dwustu, Jurek Wilner wytrzymał na gestapo tydzień
--	---

Okoliczności śmierci

- śmierć pełna rozgłosu, patetyczna, efektowna (por. Korczak, Krahelska), - śmierć zbiorowa (grupa Jurka Wilnera, umierająca dla symboli),	- śmierć nieefektowna, anonimowa (w tłumie) , pozbawiona rozgłosu i patosu (Pola Lifszyc) - śmierć jako następstwo bierności, obojętności, braku woli bez broni w ręku,
---	--

- samobójstwo doskonałe (jak na filmie), - śmierć z bronią w ręku,	- śmierć nieudana (Ruth , która „zmarnowała” sześć naboju z zastrzeliła) lub przedmiot kpin (śmierć Mikołaja),
---	---

Nastrój i poziom moralny w getcie

- w getcie powinny być same Joanny d’Arc i męczennicy.	- zwykli ludzie, w tym także prostytutki (b. życzliwe – pod z walczącymi żywnością) i alfons.
---	---

DLACZEGO OD GETTA NIE MOŻNA UCIEC ?

Poniżej wykaz zjawisk, które zmieniają psychikę ludzi (przyp. Medaliony Zofii Nalkowskiej)

Por. Z. Nalkowska Medaliony – „Zbrodnie faszystów sięgają dusz ludzkich”

Czy powyższe zdanie dotyczy mieszkańców getta ?

NORMY SPOŁECZNOŚCI CYWILIZOWANEJ	NORMY W GETCIE
- uprzywilejowana rola dziecka w rodzinie i społeczeństwie, - szczególna ochrona (<i>już od poczęcia...</i>) - ochrona medyczna (akcja : Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy), - wyrzekanie się dóbr na rzecz dziecka,	- wytrucie wszystkich dzieci na oddziale pediatrycznym uznawane za HEROIZM !), - uduszenie noworodka przez pielęgniarkę (CENNA DOMYŚLNOŚĆ), - zabicie dziecka (wychodzącego ze schronu) uznane za dobrodziejstwo , wydzieranie jedzenia słabszym (dzieciom), Podziękowanie za „zabicie” dziecka (Henoch Rus),
- ratowanie życia i zdrowia, - unikanie sytuacji prowadzących do śmierci,	- okaleczanie ludzi (łamanie rąk, nóg), -masowe, ochotnicze zgłaszanie się do ... obozu koncentracyjnego, -reglamentacja ... kartek na życie (numerków, maszyn do szycia, chleba),
- obrona przed przemocą, karanie sprawców, - wartości wyższe (rodzina)	- obojętność tłumu wobec gwałtu (zbiorowego) , - wypieranie się rodziny (Frania),
	- (udawana śmierć łączniczki)
PATOLOGIA W GETCIE	
- kanibalizm ,	- kanibalizm ,
	- ceremonia pogrzebowa na ulicy Franciszkańskiej,

- śmierć w łóżku	- śmierć w wyniku choroby , w łóżku jest komicznym ... wyjątkiem ,(śmierć na ulicy, w komorze gazowej, w wyniku samobójstwa, zastrzelenia jest normą)
- strajk głodowy skrajną formą protestu, ma ona miejsce w społeczeństwie ludzi sytych	- strajk głodowy w sytuacji, gdy ... wszyscy głodują, ponieważ nie ma żywności
- ratowanie życia ludzkiego za wszelką cenę	- udzielanie pomocy (próba odratowania osób popołniających samobójstwo) jest naganne („a ten kretyn, mój szwagier (...) uratował ją. Czy wyobraża sobie pani takiego kretyna?)